

Pacyfikacja kopalni „Wujek” – największa zbrodnia stanu wojennego

Dziewięć ofiar śmiertelnych i kilkudziesięciu rannych – to krwawy bilans pacyfikacji strajkującej załogi kopalni „Wujek” w Katowicach, przeprowadzonej przez ZOMO i wojsko 16 grudnia 1981 roku, po wprowadzeniu przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego. Najmłodszy z zastrzelonych miał zaledwie 19 lat.

Gdy 13 grudnia 1981 roku o świcie górnicy z katowickiej kopalni „Wujek” przygotowywali się do rozpoczęcia pracy, nie wiedzieli jeszcze o gigantycznej operacji komunistycznej władzy, wymierzonej w „Solidarność” i miliony popierających ją Polaków. Niepewność wzbudziła natomiast informacja o brutalnym zatrzymaniu minionej nocy Jana Ludwiczaka, przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarności”. Po porannym przemówieniu gen. Wojciecha Jaruzelskiego było już jasne, że to efekt stanu wojennego. Wkrótce zaczął się górniczy protest.

Strajkujący domagali się uwolnienia Ludwiczaka oraz innych aresztowanych działaczy z całego kraju, a także zniesienia stanu wojennego, co miało umożliwić ponowną działalność związku. Stał się nie tylko „Wujek” – na terenie woj. katowickiego strajkowało około 50 zakładów pracy.

Władze PRL postanowiły spacyfikować „bunt” górników także po to, by zastraszyć innych. Już 14 grudnia wojsko i milicja przystąpiły do tłumienia protestów. W Jastrzębiu-Zdroju pod kopalnią „Manifest Lipcowy” otworzono ogień do górników, raniąc czterech z nich.

Była to zapowiedź najkrwawszej pacyfikacji w okresie stanu wojennego – masakry przeprowadzonej przez ZOMO na terenie KWK „Wujek”, gdzie strajkowało ok. trzech tys. górników. Decyzję o użyciu siły podjęto 15 grudnia wieczorem, podczas narady Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Ogrom sił, które skierowano do kopalni – 1471 funkcjonariuszy MO i ZOMO oraz 760 żołnierzy, dysponujących 22 czołgami i 44 wozami bojowymi – jednoznacznie świadczył o zamiarach komunistów. Początek akcji „odblokowania” kopalni zaplanowano na 16 grudnia.

Kilka minut po godzinie 8.00 teren KWK „Wujek” szczelnie otoczyła milicja, do której później dołączyło wojsko. Po wezwaniu strajkujących do rozejścia się (niewzruszeni protestujący odśpiewali m.in. Mazurka Dąbrowskiego), użyciu armatek wodnych i wyrzutni gazu, rozpoczął się szturm na kopalnię. Na teren zakładu wjechały czołgi i wozy bojowe,

taranując ogrodzenie. Strajkujący próbowali się bronić m.in. przy użyciu metalowych prętów. Stawiali też pośpiesznie barykady.

Największy dramat rozegrał się ok. 12.30, gdy do akcji pacyfikacyjnej skierowano pluton specjalny ZOMO. Funkcjonariusze wyposażeni w pistolety maszynowe zabili sześciu górników. Bilans ofiar śmiertelnych wzrósł potem do dziewięciu – trzech rannych zmarło w szpitalu.

Plan zduszenia siłą strajku w KWK „Wujek”, a także charakter ran postrzałowych ofiar (jamy brzusznej, klatki piersiowej czy czaszki) dowodzą, że masakra z 16 grudnia była działaniem z premedytacją. Świadczy o tym także fakt utrudniania przez wojsko i milicję akcji ratunkowej na terenie kopalni.

Krwawy rezultat pacyfikacji „Wujka” – 9 zabitych i 23 rannych górników (nie licząc zatrutych gazem) przesądził o zakończeniu strajku w dniu masakry, 16 grudnia. Rany odniosło także kilkudziesięciu funkcjonariuszy milicji i żołnierzy.

Władze komunistyczne postawiły przed sądem organizatorów protestu. 3 lutego 1982 roku wydano wyroki – dwa tygodnie po umorzenia śledztwa w sprawie odpowiedzialności funkcjonariuszy za użycie broni palnej (rzekoma „obrona konieczna”). Na cztery lata więzienia skazano przewodniczącego Komitetu Strajkowego Stanisława Płatka. Inni sądzeni – Adam Skwira, Marian Głuch i Jerzy Wartak, usłyszeli wyroki trzech lat więzienia.

Potrzeba było aż 27 lat, aby ukarać odpowiedzialnego za krwawą pacyfikację „Wujka” – dowódcę plutonu specjalnego ZOMO sierż. Romualda Cieślaka (24 czerwca 2008 roku został skazany na sześć lat pozbawienia wolności). Kilkunastu jego podwładnych otrzymało kary od trzech i pół roku do czterech lat więzienia.

Przywódcy PZPR, którzy poprzez decyzję o stanie wojennym przypieczętowali los górników, nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Ówczesny szef MSW Czesław Kiszczak był sądzony w związku z masakrą w „Wujku” kilkakrotnie, począwszy od 1994 roku. W 2008 roku sąd uznał jego „nieumyślną winę”, jednak rok później były szef MSW został uniewinniony.

– Generał odpowie teraz przed Sędzią Najwyższym – powiedział po śmierci Kiszczaka Czesław Kłosek z kopalni „Manifest Lipcowy”. Strajkujący wówczas górnik do dziś nosi pocisk w kręgosłupie po tamtej akcji milicji.



Lista zabitych górników z KWK „Wujek”:

Józef Czekalski (48 lat)

Krzysztof Giza (24 lata)

Joachim Gnida (28 lat)

Ryszard Gzik (35 lat)

Bogusław Kopczak (28 lat)

Andrzej Pelka (19 lat)

Jan Stawisiński (21 lat)

Zbigniew Wilk (30 lat)

Zenon Zając (22 lata)